

Poznań, 7 czerwca. Podajemy wedle urzędowych stenogramów, sprawozdanie z niektórych ustępów posiedzenia pruskiej izby poselskiej z d. 31 maja.

Z kolei porządku dziennego przychodzi pod obrady projekt do prawa przedłużającego pobieranie dodatku 25 procentów do podatku dochodowego, równie jak do podatku klasycznego i do podatku od rzezi i mlewa, na czas od 1 lipca 1861 do 30 czerwca 1862.

Poseł Cieszkowski zabiera głos w tym przedmiocie i tak się odzywa:

„Panowie! Przed rokiem, kiedy tenże sam przedmiot pod nasze przyszedł obrady, wnieśliśmy byli, ja i moi przyjaciele, poprawkę tej treści, żeby wreszcie na dodatki do podatku dochodowego przyzwolić, natomiast zaś odmówić dodatków do podatku klasycznego i do podatku od rzezi i mlewa, jako niestosunkowo uciążliwego dla uboższej klasy ludności. Podówczas, panowie, przy wielkim pospiechu żeby prawo to przyjąć, nieuznała nawet izba za stosowne, poprzeć odpowiednio moją poprawkę, w skutek czego przyjąć nawet nie mogłem do właściwego o-
nieszczęszenia. Wierny zasadzie nienarzucania niczego izbie o czym nawet słuchać nie chciała, nie mam bynajmniej zamiaru powiedzenia wam dziś tego, co w zeszłym roku powiedzieć byłoby mi wypadło. Mogłbym to wprawdzie uczynić, gdyż stan rzeczy jest dziś jeszcze zupełnie tenże sam; przestaje wszelako na zakorzenianiu, ponieważ imiennego głosowania nie będzie, że przyjaciele moi i ja, oddamy obecnie głosy nasze przeciwko całemu projektowi do prawa.“

Poseł Harkort powiada, że i on będzie przeciw prawu głosował, jako obciążającemu najniższe warstwy ludności.

Poseł Kühne (referent komisji) broni prawa, wystawia potrzebę zwiększenia dochodów i zaufa, że p. Cieszkowski wspomniawszy o swojej przeszłorocznej poprawce, bliżej jej nie uzasadnił.

Poseł Cieszkowski: „Panowie! Słaby organ głosu pana referenta nie pozwolił mi dosłyszeć, co właściwie o mnie mówił; zdaje mi się jednak, iżem usłyszał życzenie bliższego uzasadnienia zesłorocznej propozycji mojej. Na to mogę mu tylko odpowiedzieć, że tymczasowe uzasadnienie, liczbami i rachunkiem poparte, znajduje się w drukowanych powodach zesłorocznej mojej poprawki. Dziś nie do tego dodać nie potrzebuje.“

Izba przystępuje do głosowania i przyjmuje prawo o dodatkach 25 procentów.

W dalszej kolei porządku dziennego przychodzi pod obrady projekt do prawa zaprowadzającego nowy powszechny niemiecki kodeks handlowy. Marszałek izby czyni wstępna uwagę, że ponieważ termin przepisane regulaminem izby jeszcze nie upłynęły, izba więc naprzód jednomyślnie na to zgodzić się musi, że pozwalając na odstąpienie w tym przypadku od swego regulaminu, w dyskusję nad tym prawem chce wstąpić. Jeżeli izba jednomyślnie na to się zgodzi, wtedy będzie się już prostą tylko większością głosów rozstrzygało o przyjęciu lub odrzuceniu samego prawa.

Po wystawieniu przez różnych niemieckich mówców wielkiej nagłości i wagi tego prawa dla dzieła jedności niemieckiej zabiera głos poseł Cieszkowski i w te przemawia słowa:

„Panowie! niedawno temu postawił tu był nasz kolega i przyjaciel Niegolewski wniosek, który też same objawiał żądania i dążności względem dawniej Polski z r. 1772, które raport komisji względem Niemiec objawia. W istocie tak tu, jak tam, prawie też same wyciągać należało wnioski. Ale tam, panowie, przesłaliście z lekceważeniem niejako, do porządku dziennego nad wnioskiem przyjaciela naszego. Nie myślcie wszelako, ażebyśmy dziś naprzeciw wam prawa od wetu używać chcieli. Dowiedliśmy dostatecznie, że nigdy podobnej drogi postępowania nie obieramy. Pomimo więc danego przez was przykładu, niebędziemy przeciwko waszym propozycjom głosowali ani też innym tego odmawiali, co dla siebie samych żądamy. Moglibyśmy wprawdzie wstrzymać się od głosowania i uczynilibyśmy to jakieś już nieraz czynili, gdyby sprawa o którą chodzi, ściśle wewnętrzna niemiecka była sprawą, z niemiecką bowiem wyłącznie kwestyą nie mamy nic wspólnego, chyba że się z nią zarazem europejska łączy kwestyą. Nie jest to wszelako, powtarzam, wewnętrzna, polityczna kwestyą niemiecką, ale raczej kwestyą postępu prawa handlowego i morskiego, na taki więc cel chętnie wam i nasze damy głosy.“

Referent komisji, poseł Bürgers dziękuje, w końcowej mowie swjej, posłom polskim za to, że się hurtownemu przyjęciu nowego niemieckiego kodeksu handlowego sprzeciwić nie chce, i dodaje, że ze względu na to podziękowanie, nie chcą wchodzić w wytykanie różnicy jaka zachodzi pomiędzy obecnym dziełem prawodawczym a wnioskiem posła Niegolewskiego w przedmiocie jedności terytorjalnej.

Izba przyjmuje hurtem, bez dyskusji specjalnej, projekt nowego powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego.

Na tem się kończą bliżej czytelnika obchodzić mogące ustępy posiedzenia izby poselskiej z d. 31 maja.

Okoliczności które poprzedziły śmierć księcia Górczakowa, namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskiem, noszą na sobie podobną cechę wysokiej tragiczności historycznej, jak te które towarzyszyły śmierci jego poprzednika na tem wysokim dostojestwie, księcia Paskiewicza. I tu i tam, zasłużeni i waleczni wojownicy rosyjscy, którzy w kraju swoim byłiby zapewne chwały żołnierskiej pełne życie zakończyli w spokoju i pogodzie ducha, czczeni i oplakiwani przez otaczających, doznać musieli na sobie kaźni historycznej fatalności, że stawszy się narzędziami do Boga wołającego narodowego ucisku w Polsce, postradali nawet błogosławieństwo spokojnej i pogodnej śmierci. Ulatującej duszy jednego i drugiego towarzyszyło w chwili zgonu, straszne i uroczyste przekleństwo matek polskich.

Jedną z najzacniejszych matron polskich, pani Zawiszyna z Soboty, widząc ukochane swe dziecko, młodzieńczego i rycerskiego Artura Zawiszę, skazanego wyrokiem przez księcia Paskiewicza zatwierdzonym, na śmierć szubieniczną, rzuciła się do nóg rosyjskiego prokonsula, by błagać o życie dla syna. Niezblaganego serca namiestnik cesarski nogą odepchnął kłęczącą u stóp jego niewiastę. Wtedy to matrona polska powstawszy, przekleła w straszliwy sposób tego, co jej szlachetne dziecko na śmierć hańbiącą oddawał, zapożyczając go w chwili zgonu przed trybunał sądu Bożego. Naoczni świadkowie opowiadają, że kiedy w dwadzieścia kilka lat potem feldmarszałek Paskiewicz dogorywał w zamku warszawskim, chwile długiego jego konania w straszliwy sposób były niepokojone. Zdawało mu się ciągle, że u śmiertelnego łoża swego widzi groźną postać pani Zawiszyny i nieprzestawał wołać głosem przestachu i boleści: „Weźcie mi tę kobietę z przed oczu!“

To co zaszło wkrótce przed śmiercią księcia Górczakowa, mamy podobnie z ust wiarygodnych a osoby jego najbliższych świadków. Jakos około 10 maja, kiedy jeszcze istniał zakaz chodzenia po ulicach Warszawy bez latarki po godzinie 10 z wieczora, młodzieniec pewien, ukochany syn, a pociecha i nadzieja jedyna zaczął obywatelki polskiej, był wieczorem u matki w odwiedzinach. Kiedy godzina 10 się zbliżała, matka z nwagi, że nie był wziął ze sobą latarki namawiała, by co prędzej wrócił do siebie. Syn przagnąc dłużej z matką pozostać, uspokoił ją uwagą, że ma blisko bardzo do domu, że zapewne patrolu nie spotka, że wreszcie już teraz nie tak bardzo na latarki zważają. Został więc. Kiedy w godzinę potem do domu wracał, napotkał nieszczęśliwym trafem na patrol. Z obawy, by matce przez uwiecznienie swoje zmartwienia nie sprawić i w młode nogi dufając, ją uciekać przed pogonią patrolu. Ale jeden ze ścigających żołnierzy rosyjskich, dosięgnął uciekającego bagnetem i ciężką w pacierze zadał ranę, w skutek której młodzieniec wkrótce potem umarł. Rozzalone matka wyrobiwszy sobie przystęp do księcia Górczakowa, przekleła go w straszliwy sposób, jako narzędzie ucisku Polski i sprawcę śmierci syna, przed sąd Boży go zapożyczając. Zająście to wielkie zrobiło wrażenie na podeszłym i gorlicznym zmartwieniami moralnie już złamanym księciu Górczakowie. Kazał wprawdzie nazajutrz znieść rozkaz chodzenia z latarkami, ale zupełnego nie znalazłszy w tem uspokojenia, rozchorował się obłożnie i wkrótce potem w wielkich boleściach, dnia 30 maja, życie zakończył.

Najj. Pan zamknął dnia 5 czerwca o godzinie 4 z południa na Białej sali zamku królewskiego obiedwie izby sejmowe monarchii po ukończeniu ich obradowań w obecnym peryodzie posiedzeń. Przyjęty od zgromadzenia trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje król! przeczytał tenże zajmując miejsce na tronie, następującą mowę:

„Jasnie oświeceni, szlachetni i mili panowie z obydwoich ich sejmowych!“

„Nie zawiedliście zaufania, z którym was powitałem przy rozpoczęciu waszych tegorocznych obradowań.“

„Sesja obecnie ukończona doprowadziła do ważnych rezultatów. Są one zdolne wesprzeć i wzmocnić rząd mój w tym kierunku, w którym dotąd postępował. Będą one miały błogie następstwa dla spokoju wewnętrznego, dla zdrowego rozwoju naszego życia politycznego, a wzmocnią znaczenie Prus w Niemczech i Europie.“

„Traktaty i prawa, otwierające handlowi nowe drogi, uwalniające komunikację od uciążliwości, praktykowanie rękodzielnicze od ograniczeń; weszły w życie z waszemu przyzwoleniem.“

„Sieć ojczyźstych kolei żelaznych przez chętnie przyzwolenie wasze znacznie została rozszerzona a połączenie z naszymi prowincjami zachodnimi w rychłe netylko będzie skróconem przez kolej nową ale lepiej zabezpieczonem.“

„Przyzwoliście na traktat, mający bliżej połączyć drogi wodne Prus i Francji.“

„Cła na Renie znakomicie zmniejszone zostały, podatki przechodowe zniesione. Podatki, które rozwój jednej coraz bardziej wzrastającej gałęzi naszego przemysłu, górnictwa, odwiec mogły, znowu zostały zmniejszone a ładź nad niem stał się więcej pojedynczym.“

„Trudności, które tamowały wykonanie rękodzielniczym przybywającym, są zniesione, a skompletowanie prawa podatku

rękodzielniczego zapewnia rozłożenie tego podatku podług norm odpowiedniejszych i sprawiedliwych

„Nierówności w opodatkowaniu gruntów, które tak długo rozdzielały prowincje monarchii i rozmaite klasy posiadłości ziemskich, zostały nareszcie zniesione przez propozycje mego rządu, którym przyzwolenia swego nie odmówiliście. Przez prawa te oddano krajowi wielką przysługę, którą z tem rzetelniejszą uznaję wdzięcznością, że umiem ofiary ocenić, które złożono.“

„Cieszę się z jednomyślnego przyzwolenia, z jakim potwierdziliście niemiecki kodeks handlowy. Przez to doskonałe dzieło ducha niemieckiego stało się własnością naszą pruskiej ojczyzny, przez to dano nowy dowód usilnego naszego starania, aby państwo niemieckie połączyć coraz ściślej węzłem praw wspólnych.“

„Prawo o rozszerzeniu drogi prawa rozprzestrzenia wyroki sądowe na sprawy, które jej dotychczas były wzbronione. Przyłożył się ono do rozszerzenia panowania prawa i podniesienia znaczenia mych sądów.“

„Panowie! Podaliście rządowi mojemu środki, które zdolne są utrzymać rozkazaną przezemnie a dla wielkości i stanowiska Prus nieodzowną organizacją wojska.“

„Ponieważ rząd mój nie spuści z oka ani przeprowadzenia odpowiednich prawnych norm ani ustanowienia regularnie urzędowych stosunków etatowych w obrębie zarządu wojskowego, mogą pominąć formę przyzwolenia, nie tykającego warunku życia wielkiego tego postanowienia.“

„Osiągnięte obecnie stałe i silne rozczłonkowanie mój doskonałej, z naszego wojennego ludu pochodzącej armii, okazana z waszej strony przez przyznanie potrzebnych do tego podatków gotowość ofiar, nadają Prusom siłę, aby stać uzbrojone tak dla własnej jak dla opieki całej niemieckiej ojczyzny.“

„Żywy udział, który poświęciliście rozwojowi naszej młodej marynarki wojennej, której dalsze kształcenie leży w interesie tak pruskiej jak niemieckiej ojczyzny, napełnił mnie zadowoleniem.“

„Rząd król. duński nie zupełnie odpowiedział podanym przez niemiecki sejm rzeszy żądaniom. Równie i propozycje, uczynione następnie przez tenże rząd, nie dają jeszcze pewnych rekojmii, że tocząca się w sejmie rzeszy sprawa księstw niemieckich, pod berłem króla duńskiego połączonych, słusznie załatwiona zostanie. Ale charakter naszych stosunków do pierwszorzędnym państwom Europy podaje wystarczającą rekojmią, że takowe nie zostaną zamącone przez środki surowe, które mogą się stać konieczne wśród granic niemieckiego państwa związkowego.“

„Jeżeli reprezentacja kraju w szczerzej gorliwości i jednomyślnych dążeniach nadal zemną pracować nad dobrem ojczyzny będzie, jeżeli trzymać się będziemy szrank, których przekroczenie może tylko być po myśli czynnego w Europie stronnictwa rewolucyjnego, mogą za łaskawą Boga pomocą rachować na błogi rozwój mego rządu.“

„Pamiętajcie, panowie, o mojem godle: królestwo z Bożej łaski, trzymanie się prawa i konstytucji, wierność ludu i zwycięskiego wojska, sprawiedliwość, prawda, zaufanie, bojaźń Boża! Jeżeli zemną zawsze według tego godła postępować będziecie, oczekiwać możemy szczęśliwą i pełną nadziei przyszłość dla naszej drogiej ojczyzny.“

„Oby to Bóg zdziałał!“

„Berlin, 6 czerwca. Komisarzem śledczym w śledztwie dyscyplinarnem wytoczonem przesowi policyjnemu Zedlitzowi mianowano, jak donosi Gazeta Pruska, stosownie do prawa z dnia 21 lipca 1852 radcę kammergerichtu Coqui.“

W śledztwie naprzeciw jeneralnemu konsulowi Spiegelthalowi ukończono już przyjmowanie dowodów. Dziś prokurator i obrońca mieli swe mowy, a wyrok wydany będzie dopiero za tydzień.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 maja. Powróciwszy tu z kilkutygodniowej wycieczki, znalazłem postać miasta mniej smutną, lubo zawsze jednakowo poważną; w ubiorach dam i mężczyzn kolor czarny panuje, lecz na twarzach i w oczach mieszkańców błyszczy jakiś promyk nadziei i maluje się pewien rodzaj zadowolenia, które trudno sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że Bóg ulitował się nad swym ludem, spojrzal miłosiernie przyjmując ofiarę z tyła krwi niewinnej i tyła lez rozpachy wylaną, i że ta nasza opiekunka uzbroiła serca wszystkich w rozwagę, wytrwałość i cierpliwość. Gwałty i nadużycia ze strony władz wojskowych i cywilnych, ciągle jednakowo trwa; porozstawiane po całym mieście wojsko w namiotach, i z nabitami armatami, tysiącznych nadużyć się dopuszcza, aresztowania za najmniejszą rzecz nie ustają i nie można nawet dowiedzieć się do kogo możnaby się udać o sprawiedliwość. I tak podsędek Turski obarczony liczną rodziną, a do którego okręgu plac Zamkowy należy, za to dostał dymisy, że pod czas wypadków 8 kwietnia nie szedł na miejsce dla spisania aktu niesforności z zebraną tam publicznością, a następnie nie dopełnił aktu zejścia zabitych ofiar. Tłómaczenie jego, że nie był wzywany, i że mógł łatwo zginąć, od

zrucano. Pan dyrektor wydziału wyznał i oświecenia, chciał zająć jeden z pawilonów Kazimierskiego pałacu na mieszkanie, a ponieważ o swą osobę jest niespokojny, pomimo otaczających go żandarmów, kazał oddzielić część ogrodu murem i parkanem od młodzieży, przez co ogród należący do pałacu i służący na przechadzkę dla studentów, bardzo byłby uszczuplony. Kiedy uczniowie czynnie się temu sprzeciwiali, polecił oddać ich pod sąd kryminalny, lecz pomimo że pan margrabia jest zarazem i dyrektorem sprawiedliwości, dotąd uczniom nie zrobiono, a jeden z nich przy swój obronie powiedział, że tak jak pan Wielopolski rządu w rządzie nie znieście, tak również młodzież na ogród w ogrodzie nie pozwolili.

W drugie święto Zielonych Świątek cała prawie Warszawa udawała się na Bielany, w tym zaś roku cmentarz Powązkowski liczną zgromadził publiczność; wojsko, to jest piechotę i kozaków posłano na miejsce i prawdziwie niewiadomo czemu przypisać, że starcie nie nastąpiło, w taki sposób, że na modlących się nie uderzyli i nie mordowali, lecz wszystko mieli przygotowane; jako to powózki do zabierania poległych ofiar, jak również kompanię grabarzy. W tym także dniu na ulicy Nowolipki czterech oficerów zatrzymało i przyaresztowało jadący powóz za to, że chłopczyk sześciu-letni jadąc z rodzicami miał biczyk z gwizdka i przejeżdżając mimo nich, zagwizdał. Policja i szpiegi śpiewających w kościołach napastowali, a przy wyjściu dużo osób aresztowano. Do Aleksandryjskiego kościoła podczas wieczornego nabożeństwa wpadł żołnierz z pistoletem w rękę odwiedzionym, i żeby nie to że mu strzał spalił się na panewce, byłby morderstwo popełnił; przytrzymany przez publiczność i oddany policji tłumaczył się że to zrobił z nakazu swego oficera. Na Lesznie u Karmelitów robili szpiegi znaki na ubraniu śpiewających „Boże coś Polskę”, lecz młodzież to spostrzegłszy, po wyjściu z kościoła dobrze ich przetrzepała, szczególnie adjunkta Majerkowskiego. Z powodu słabości Gorczakowa zastępujący go generał Merchelewicz wydał proklamację do mieszkańców miasta drażniącą, która kazano porzucić po rękach ulic; publiczność, pomimo pilnujących żołnierzy, zdzieraa ją z czego kilka aresztowań nastąpiło, a mianowicie studenta z 5 klasy, Czetwertyńskiego, którego zaraz na placu za wielkiego przestępcę politycznego uznano.

Z Częstochowy w tych dniach przywieziono kilkanaście osób aresztowanych przez tamtejszego prezydenta Grochowskiego, powszechnie znienawidzonego, są to ludzie z różnych stanów, jak Sławewski literat, Grabijański emigrant, Wiśniewski cukiernik, Kremer właściciel hotelu, Trajanowski właściciel kilku domów i trudniący się głównie handlem obrazków, jak twierdzą powszechnie, za to, że stawali w obronie miasta. Rozdrażnienie coraz większe panuje pomiędzy władzą a duchowieństwem. Arcybiskup obrażony odezwą dyrektora, w której także powiada, że garstka burzycieli przeniosła swe nieporządki i znalazła schronienie po kościołach. Nadto przykre wrażenie zrobiło odwołanie po gazetach odezwy duchowieństwa do dyrektora, która rzeczywiście przez dwóch kanoników była schowana i nie posłana. Arcybiskup o tym zawiadomiony naganął surowo to postępowanie i kazawszy podać sobie odezwę własnoręcznie na niej dodał te słowa: „Mości Wielopolski, kiedy ja nie wtrącam się do waszych rządów, proszę także nie mieszzać się do moich. (podp.) Fijałkowski.” Sekretarz miał polecenie i oddał do własnych rąk margrabiego to pismo.

Wczoraj przyaresztowano na ulicy Wierzbowej Józefa Umińskiego, że stanął w obronie żydówki, którą żołnierz niesprawiedliwie karał, żandarm przypadł i z pomocą żołnierzy porwali go na odwach i kilka dni uplynie zapewne nim się z kozy wydobędzie.

Kościoły są przezeńnione ludem, a wyborni kaznodzieje przemawiają silnie i śmiało.

Majowe nabożeństwa wieczorne po wszystkich świątyniach się odbywają z wielką okazałością, i sklepienia świątyni drżą od rozlegających się pieśni „Boże coś Polskę” następnie hymn „Matko nie opuszczaj nas”, w końcu śpiewają pieśń „Z dymem pożarów”, której melodia jest prześlizna. Trudno sobie wystawić, a tęp bardziej opisać wrażenie, jakiego się doznaje słysząc te modły, przez wszystkich z uczuciem i skruczą zanoszone, zdaje się, że głos ten rozpacz i żalu przebiega gniew Boży.

W tych dniach przypadało wielkie święto Bożego Ciała, które jak w całym kraju tak i w Warszawie, bardzo uroczyste i z wielką pontyfikalną procesją bywa obchodzone. Moskale już od kilku tygodni szczególnie tego dnia się obawiali, i wszelkie ostrzeżenia i przygotowania zbrojnego wystąpienia porobili. Procesja zwykle wychodziła z katedry, a jest z kościoła św. Jana i posuwała się na Krakowskie Przedmieście, gdzie wspaniałe ołtarze były urządzone. W tym roku arcybiskup inaczej rozporządził, to jest ołtarze kazał przygotować na Starem mieście. Kiedy był zapytany przez władzę i zrobiono mu uwagę, że na tym placu wystawieni bywają kryminaliści pod pręgierzem, odpowiedział: Wybrałem Stare miasto, bo tu sprawiedliwość ludzka karze występki i zbrodnie, na Krakowskim zaś przedmieściu były popełnione gwałty i wylana krew niewinnych ofiar, wołająca o pomstę do Boga. Po skończonych nabożeństwach po kościołach tłumy ludu postępowały ku Staremu miastu, gdzie wszystkie cechy ze wspaniałymi swymi chorągiewkami i licznym świałłem oczekiwały. Około zamku liczne wojska podwojono i przy czterech armatach z zapalonymi luntami kanonierzy czekali, na Saskim placu było pełno wojska ze sześciu armatami. Przed wyjściem procesji już całe Stare miasto i przyległe ulice były napełnione pobożnym ludem, w końcu nabożeństwa zaintonowano w kościele „Boże coś Polskę”, a tłumy z największym zapalem powtarzały: „Przed Twe ołtarze”. O zaiste uroczysta to była chwila, kiedy kilkadziesiąt tysięcy ludu na ulicach zwracając głowy do niebios, z rozpaczą i skruczą wołało o powrócenie ojczyzny i wolności. Arcybiskup sam celebrował

otoczony dygnitarzami kościoła i poprzedzony wszystkimi zakonami, gdy już ewangelie zaczęto śpiewać, jeden ze szpiegów krzyknął na ulicy św. Jana: „Uciekajmy bo wojsko idzie, i będą strzelać.” Popłoch i krzyk powstał okropny: kobiety mdlały, dzieci przewracano i duszono, księży tak naciśnięto, że pastorał z ręki arcybiskupa wypadł i złamał się. Pomimo że mężczyźni wołali żeby się nie bać i stać na miejscu, zamieszanie i krzyk okropny trwał dość długo. Wiele dam postradało kapelusze, parasoliki i mantylki, kilka kobiet jest podeptanych i kilkoro dzieci podobno zaduszonych. Publiczność jednak złapała uciekającego sprawcę tego popłochu, jest nim niejaki Klódkowski, agent komisji tajnej i śledczej. Kara była okropna, bo w kilku minut, człowiek ten tysiące razy odebrał. Twarz jego była jedną raną, odarty z włosów, odzienia, okropny widok przedstawiał i młodzież nareszcie zdołała wydrzeć go ludowi i odwieziono prawie niezwygłego do szpitala św. Rocha, gdzie zapewne potwór ten wkrótce życie przestanie. Reszta łabożeństwa spokojnie i uroczyste się odbyła. Po skończeniu publiczność kilku szpiegów poznała i dobrze przetrzepała; wojsko było w ciągłej trwodze i po kilkakrotnie rzuciło się do broni, a obecni oficerowie zapytawali się z uśmiechem czego się boją. Po południu wyszła procesja z Aleksandrowskiego kościoła, gdzie także kilkanaście tysięcy ludu jej asystowało, wszystkie place, jako to przed szpitalem Ujazdowskim i ku Botanicznemu ogrodowi wojskiem były zapelnione, a oprócz tego na Nowym świecie w kilku kamienicach dużo piechoty z bronią w rękę umieszczono. Po powrocie procesji do kościoła, lud na całym placu zaintonował pieśń „Boże coś Polskę” i po prześpiewaniu wszystkich zwrotek rozszedł się spokojnie do domu.

Namiestnik Gorczaków w czwartek o godzinie 12 w samo południe życie przestał; ze szczegółów to tylko pewne że dużo pogorszył stan jego zdrowia przyjazd żony z córką w czarnych ubiorach ze łzami w oczach. Gdy się książę zapytał co to znaczy, odpowiedziały, że swem tyrańskim postępowaniem z Warszawą okrył hańbą swe imię, i że im za granicą ciągle afronty robiono. Gdy już ciało nieboszczyka na ziemi położono i do nabalsamowania miano przystąpić, jeden z dygnitarzy odezwał się do obecnego tam członka delegacji miejskiej: „Oto jest ofiara panów i waszych agitacji.” Na to mu tenże odpowiedział: „Kto winien wszystkiemu? (pokazując na trupa) ten wie już teraz, a pan wkrótce będziesz wiedział.”

Wczoraj wypuszczono Floryana Niewiarowskiego z cyta deli, gdzie siedm tygodni był trzymany, dotąd nie wiadomo za co, bo przez cały ten przeciąg czasu nie był indagowany. Z Modlina także mają w tych dniach wypuścić tych, co zabrani zostali przed zamkiem 8 kwietnia.

Niechże kto teraz śmie powiedzieć, że rząd nie jest na drodze sprawiedliwości i reform! Takie postępowanie, czyż nie powinno wzbudzić zaufania i uspokoić umysły! Niech zagraniczne gazety wychwalają i zazdroszczą nam tak błogiego panowania!

Warszawa, 3 czerwca. Na niedzielnej procesji pokazało się znowu wiele strojów narodowych, z powodu których kilku młodych ludzi aresztowano. Lud zgromadził się przed lokalem komendantury w którym osadzono uwięzionych, i usilnie domagał się ich wypuszczenia. Oficer komenderujący na odwachu kazał zabębnić trzy razy i wezwać tłum do rozejścia, grożąc użyciem broni, ale napróżno. Wreszcie oficer, jak się zdaje za przyzwoleniem gubernatora wojennego Merchelewicza, więzionych wypuścił. Wiadomo że od dawna żydzi śpiewali po bożnicach pieśń „Boże coś Polskę”; w niedziele pierwszy raz ją śpiewano po nabożeństwie polskim w kościele ewangelickim. Generał-adjutant Lambert, który wybiera się do Moskwy dla zasięgnięcia instrukcji od cesarza, pilnie zewsząd się wywiadyuje o stanie rzeczy i uosposobieniu umysłów. Tymczasowy namiestnik Suchozaniet podobnie jak Paskiewicz pokazuje się na ulcy w orszaku 12 kozaków. Mają tu urządzić w sobotę nabożeństwo żałobne za Lelewela.

Zmarły 30 maja w Warszawie namiestnik w Królestwie Polskim książę Michał Gorczaków, urodził się w r. 1792; wstąpił do wojska w r. 1807; został generał-majorem r. 1824, brał udział w wojnie tureckiej r. 1828 i 1829, oraz w wojnie przeciwko Polsce; w r. 1843 został generałem artylerji, a w 1846 gubernatorem wojennym Warszawy. W lecie 1853 mianowany dowódcą armii okupacyjnej na Wołoszczyźnie, objął w czerwcu 1855 po księciu Międzykowie dowództwo na Krymie, gdzie bronił do upadłego Sewastopola, a po śmierci Paskiewicza w lutym 1856 został namiestnikiem w Królestwie Polskim.

AUSTRYA.

Wiedeń, 5 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej oświadczył minister stanu Schmerling, że rząd uważa izby obecnie zebrane tylko za tak nazwaną ścieśnioną radę państwa.

— Na posiedzeniu izby niższej rady państwa poseł dr. Dietl imieniem swoim i towarzyszy złożył następujące dwie interpelacje do ministra stanu p. Schmerlinga, u łaski marszałkowskiej:

I. „Wiadomo, że uniwersytet krakowski uposażony wspaniałomyślnie przez swoich założycieli królewskich, posiadał znamienity majątek prywatny.

„Az do r. 1802 uniwersytet sam zawiadywał swoim majątkiem. W owym roku wszelako c. k. rząd austriacki wcielił prywatny majątek uniwersytetu krakowskiego do zachodnio galicyjskiego funduszu naukowego. Z założeniem wolnego miasta Krakowa w r. 1815, zapewniono wedle brzmienia art. 15 aktu dodatkowego do traktatu wiedeńskiego z d. 3 maja 1815, był, stanowisko i majątek uniwersytetu krakowskiego z tęp dolożeniem, że młodzieży polskiej sąsiednich krajów polskich ma być dozwolone uczyć się do

tego uniwersytetu i w nim się kształcić. Wyznaczona w tym celu centralna komisja likwidacyjna skończyła swe czynności zawarciem trzech konwencji między Austrią i Rosją, a mianowicie konwencji z d. 29 czerwca 1821, z d. 4 marca 1825 i z d. 7 kwietnia 1828. W skutku tej konwencji, rząd austriacki wypłacił Rosji 3,195,608 złr. w obligacjach i 750,608 złr. w zaległych procentach monetą brzęcząca w tym celu, ażeby Rosya tą sumą z jednej strony zaspokoila wymagania uniwersytetu krakowskiego, z drugiej zaś strony sama siebie zaspokoila za tę część terytorium uniwersyteckiego, która od Galicyi zachodniej odstąpioną została ówczesnemu Królestwu Polskiemu. Rząd król. pruski oświadczył w nocie z d. 24. marca 1818, że nie byłby od tego, aby uniwersytetowi krakowskiemu wypłacić zabezpieczoną w magistracie gdańskim sumę 3333 $\frac{1}{2}$ dukatów, o ile to żądanie prawnie udowodnionem będzie. Dotychczas tak te jak i wszelkie dalsze traktowania dyplomatyczne pozostały bez skutku, gdyż uniwersytet aż do tej chwili nie odzyskał reklamowanego prywatnego majątku swego. Kiedy w roku 1846 Kraków wcielonym został do monarchii austriackiej, c. k. rząd dla zbadania stanu majątkowego uniwersytetu krakowskiego urządził biuro centralne. Biuro to w r. 1848 wykazało, że cały majątek tego uniwersytetu wynosi 14,763,529 złp. czyli 3,698,882 złr. m. k. wraz z zaległemi procentami od r. 1818.

„Biuro to przestało urzędować w r. 1848, i od tego czasu nie było nic więcej słyhać o sprawach majątkowych uniwersytetu krakowskiego. Kiedy p. Kraiński na posiedzeniu rady państwa w d. 10. września 1860 interpelował ówczesnego p. ministra oświecenia, otrzymał następującą odpowiedź:

„Rozpoczęte w dawniejszych czasach układy z rządem ces. rosyjskim przerwane wprawdzie zostały z powodu nieprzyjaznych okoliczności. Na nowo jednak poczyniono kroki aby podjąć te układy, i spodziewać się należy, że wkrótce powiedzie się uzyskać wyznaczenie komisji, która te sprawy z pożądanym skutkiem doprowadzi do końca.”

„Lubo sprawa ta teraz stósownie do § 20 ordynacyi krajowej wzięta będzie niewątpliwie w ręce przez sejm galicyjski, wszelako ośmielam się ze względu na prawo publiczne i międzynarodowe stósunki tej sprawy, uczynić do JW. ministra stanu zapytanie:

„Czy rząd JCKMości poczynił w sprawie majątkowej uniwersytetu krakowskiego od owego czasu jakie kroki, albo nie?

„W pierwszym przypadku: jakiego rodzaju są te kroki przez rząd poczynione, jakiego skutku po nich oczekiwać można?

„W drugim przypadku: Czy rząd niezamyśla zwrócić najbaczniejszą uwagę na tę sprawę, od której załatwienia nietylko zależą znaczne oszczędności dla państwa, ale oraz piecza najważniejszych interesów uniwersytetu krakowskiego traktatami zareczonych.

„Wiedeń, 29 maja 1861.”

(tu 22 podpisów.)

II. „Na mocy najwyższego listu odręcznego z dnia 20 października 1860 ma być ustanowioną rada wychowania, która ma się zajmować umiejętniczymi i dydaktycznymi zadaniami i takowe reprezentować, a radzie ministrów zarówno jak i wszystkim innym władzom administracyjnym służyć jako rada pomocnicza w tym względzie. Wedle § 18 ordynacyi krajowej dla Galicyi, bliższe rozporządzenia w obrębie ogólnych ustaw pod względem spraw szkolnych należą do zakresu działalności sejmów; według postanowienia najwyższego z dnia 4 lutego 1861, językiem wykładowym w uniwersytecie krakowskim jest już teraz z niejakiemi wyjątkami język polski; sejm galicyjski na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia r. b. uchwalił jednogłośnie projekt do prawa, aby językiem naukowym na uniwersytecie krakowskim był bez wyjątku język polski. Na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia tenże sejm uchwalił jednogłośnie, aby mu wkrótce przez wydział krajowy przedłożonym został projekt do prawa względem zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w miejsce niemieckiego w szkole, radzie urzędzie. Dalszego zozciążenia języka polskiego i ruskiego jako naukowego w szkołach ludowych realnych tudzież w gimnazjach w Galicyi już z tego samego powodu oczekiwać należy, że NPan w najwyższym liście odręcznym z dnia 20 października 1860 raczył oświadczyć, iż przepis wydany w najwyższym liście z dnia 9 grudnia 1854 w przedmiocie uwzględnienia języków krajowych przy nauczaniu w gimnazjach królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Księstwa Krakowskiego nie przyszedł w zupełności do wykonania w sposób odpowiadający słusnie potrzebom ludności, i ponieważ NPan raczył zarazem rozporządzić, aby po zawezwaniu biegłych z obu narodowości, postawiono stósowne wnioski, które też podobno złożonymi zostały.

„Zważywszy na te wszystkie prawne postanowienia i istotne stosunki, następnie na tę okoliczność, iż okrojowanie naczelnej centralnej władzy naukowej dla wszystkich krajów koronnych wydaje się być nieodpowiedniem, dla Galicyi zaś zupełnie nie dającym się zastósować; ośmielam się wystósować do JW. ministra stanu pytanie:

„Czy te prawne postanowienia i istotne stosunki, mianowicie właściwe stanowisko zakładów naukowych galicyjskich pod względem językowym, należycie uwzględnionem zostało przy obecnie prowadzonym organizowaniu zakładów naukowych, i czy rząd JCMci galicyjskich zakładów naukowych odnośnie do dydaktyczno umiejętniczej rady pomocniczej zamyśla takie wnieść urządzenie, któreby zdolnym było uczynić zadość tak autonomii kraju, jako i właściwym stosunkom tych zakładów.

„Wiedeń, 31 maja 1861.”

(tu 23 podpisów.)

Pesz, 5 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowem przyjęto wniosek Deaka, ułożenia adresu do tronu, głosami 155 przeciw 152.

FRANCYA.

Paryz, 3 czerwca. Korespondencya Reutera ogłasza dzisiaj wiadomości z Carogrodu, które w ogóle brzmią nieprawdopodobnie. Według nich przyszło na ostatniem posiedzeniu konferencji do stanowczego porozumienia, za pośrednictwem Austrii, która podała plan ustanowienia dwóch kaimakamów w górach Libanu, chrześcijańskiego dla Maronitów i muzułmańskiego dla Druzów, obydwóch od paszy bejruckiego zależnych. Tymczasem plan taki bynajmniej nie jest nowym; jest to właśnie pierwotna myśl, którą Anglia przeprowadzić chciała w samym początku obrad komisji w Bejrucie, od której jednak nie wahała się ustąpić, jak to już na jednym z dawniejszych posiedzeń parlamentu oświadczył lord Russell, ponieważ Francja stanowczo i bezwarunkowo przeciw niej wystąpiła, a pan Thouvenel jeszcze w ostatniej nocie dyplomatycznej wręcz nieprzychylnie się nad nią rozwodził. Niezgodne z owym doniesieniem są wiadomości, które znajdujemy w dzisiejszej Patrie; według tych ostatnich bowiem odbyło się 31 maja nowe posiedzenie konferencji w W. wezyra, na którym wysłuchano sprawozdania, tyczącego się szczegółów przyszłej organizacji Libanu, mianowicie zaś ustanowienia osobnej milicji dla tego kraju, dywanu wspólnego i osobnych zgromadzeń doradczych dla każdej narodowości; do żadnej jednak stanowczej uchwały nie przyszło. Patrie dodaje, że wtedy tylko, gdy wszystkie te szczegóły załatwione zostaną, zajmie się konferencya wyborem osoby, na którą spadnie ciężki obowiązek naczelnego zarządzania Libanem. Według tego samego dziennika odebrał Fuad pasza ostatnimi dniami naglące listy od sułtana, który przesyłając mu kilka pułków swęj gwardyi, zaleca mu jak najusilniej, aby niczego nie zaniedbał co potrzebnem jest do zabezpieczenia zupełnego pokoju i porządku w Libanie, czyniąc go niejako odpowiedzialnym za przyszły los Syrii i zachowanie tej prowincyi dla państwa Ottomańskiego. Słychać bowiem, że na ostatniem owem posiedzeniu konferencji u wezyra Aalega paszy oświadczył poseł francuski Lavalette wręcz i otwarcie wezyrowi, że gdyby znów rząd sułtana, w razie jakiej powtórnej rzezi, złożył dowód niemości swojej, natenczas powinien uważać Syrię za prowincyę dla niego straconą. Dziwniejszemu niż te słowa pana Lavalette jest, jak mówią, to, że posłowie i komisarze innych państw nic zgółła przeciw nim nie mieli do nadmienienia. W całym tém zająci, jeśli jest prawdziwe, widzimy jasny dowód, że mocarstwa europejskie uważają już Turcyę jako państwo będące pod ich opieką i obchodzą się z nięm po temu. Zdaje się, że ostatnie te szczegóły zawarte były w nadzwyczaj ważnych, jak głoszono, depezach, które przedwczoraj odebrawszy ze Stambułu minister Thouvenel, natychmiast do Fontainebleau cesarzowi posłał.

Z Włoch donoszą, że wczoraj odbyła się po wszystkich miastach uroczystość narodowa niepodległości włoskiej, ile wiadomo, jak najspokojniej, miejscami do bardzo wielkim przepychem. Podobnie dowiadujemy się o uroczystej procesyi, według porządku już od roku 1849 nie praktykowanego, w której Ojciec ś. przeszedł główne ulice Rzymu wśród niezmiernego zapalu tysiącami zgromadzonej ludności, która go witała okrzykami swemi nie tylko jako głowę kościoła, ale i jako panującego monarchę. Franciszek II wystósował znowu manifest, protestując przeciw pożyczce 500 milionów, którą rząd włoski zaciągnąć zamysła, o ile ona dotyczyć się także może państwa neapolitańskiego. Hrabia Christen, dowódca kilku oddziałów partyzanckich w Abruzzach, musiał na żądanie władz francuskich Rzym opuścić i przybył już do Paryża. Muzeum Campana, które rząd francuski nabył teraz od papieża za sumę czterech milionów franków, zawiera pyszne rzeczy szczególnie pod względem posągów starożytnych, naczyń etruskich i starożymskich klejnotów.

Wielkie wrażenie zrobił przedwczoraj ogłoszony w Monitorze artykuł ostrzegający, żeby w dziennikach i broszurach nie zaczepiano i nie szarpano duchowieństwa; rząd, który ma opiekę nad religią i jej sługami, nie przepuści pisarzem, którzyby granice umiarkowania pod względem przekroczyli i że już dwie broszury oddał pod sąd za napastowanie występne duchownych.

Sprzedaż konieczna. [1703]

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 30 kwietnia 1861.

Grunt, położony na starém mieście w Poznaniu pod nr. 183 a należący do fryzjera Karóla Edwarda Andersa i listowego Wilhelma Andersa oszacowany na 5038 tal. sgr. wedle taryx mogącej być przejrzaną oraz z wykazem hipotecznym w rejestracie ma być dnia 30 stycznia 1862 przed publicznością o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy, mając pretensyę reálną z księgi hipotecznej nie wynikającą, ceny kupna zaspokojonymi być chcą do 15 zgłosić winni.

1) niewiadomi sukcesorowie byłego kontrolera przy bramie Stanisława Sinińskiego,

2) owdowiała kupcowa Elisa Krystyna Weller z domu Dubron resp. jej spadkobiercy,

3) niewiadoma z pobytu Joanna Wilhelmina, Anders ztąd zapożyczają się niniejszemu publicznie.

W ciągu miesiąca czerwca r. b. jest otwarty dla interesentów Lokal nowego Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego dla prowincyi poznańskiej tylko w godzinach przedpołudniowych od 9—1.

Poznań, dnia 5 czerwca 1861.
Kr. Dyrekcya nowego Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego dla prowincyi poznańskiej.
Hr. Königsmarck. [1693]

OGŁOSZENIE. [1696]
Taksa dóbr **Bełęcina** z przyległościami w powiecie wschowskim już nastąpiła, a listy zastawne mogą być odebrane, skoro wierzyciele hipoteczni potrzebnego w tej mierze zrzeką się pierwszeństwa.

Dla jednogodnego i prędszego skutecznienia tej procedury wzywam wszystkich szanownych wierzycieli realnych mających pretensyę hipoteczną na dobrach Bełęcina z Karchowem i folwarkami, aby byli łaskawi zjechać się do

Leszna na dzień 18 b. m. na godzinę 2 z południa do hotelu p. Seiferta.

Opiekun L. Mieczkowski.

Teatr letni Kellera. [1699]
Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W sobotę, 8 czerwca. Przedostatnie wystąpienie gościnne p. Fielitza: „Theatralischer Unsinn,“ wielka krotchwiła z śpiewami w 2 oddziałach z prologiem

— Telegraf morza Śródziemnego, równie jak wszystkie inne podmorskie telegrafy tego rodzaju, zrobił zupełne fiasko, na którym akcyonaryusze przedsięwzięcia stracili 9 milionów, a rząd kilka set tysięcy fr. za gwarantowane procenta.

— Śledztwo w sprawie Mirésa wreszcie ukończone; sędzia instrukcyjny Daniel zaskarżył Mirésa i Solara przed sądem poprawczej policyi za oszustwo, nadużycia zaufania i rozdawanie fałszywych dywidend. Pierwszy termin wyznaczony na dzień 6 tm.

— Obliczono w jednym z pism wolnomularskich, że rozsiąanych po całym świecie wolnomularzy jest około 100 milionów. (?) Jest ich niezmiernie mnóstwo w Ameryce i Indjach, a prawie cała szlachta we Włoszech do łóż należy.

— Posłowie Siamscy, którzy jadą do Francyi, przybyli już do Suezu, gdzie ich konsul francuski przyjmował, i stamtąd mieli się niebawem udać do Aleksandryi, gdzie czeka już na nich fregata parowa „Asmodée“. Na czele tego poselstwa jest jeden z najwyższych dygnitarzy cesarstwa siamskiego, nazwiskiem Praya-si-fi-pat.

WŁOCHY.

Turyń, 2 czerwca. Cavourowi znacznie się polepszyło po puszczeniu mu trzykrotnem krwi i zaraz zajął się czynnościami swego urzędowania. Wycieńczony na siłach pracował za długo i dostał recydywy, a lekarze puściwszy mu krew, zalecili zupełną spokoju i wstrzymanie się całkowicie od wszelkich czynności urzędowych. Z powodu choroby tego męża cała polityka jest w zawieszaniu, on bowiem dotąd wszystkie najgłówniejsze sprawy sam obrabiał. Do tak nagłego zapadnięcia przyczyniło się podobno najwięcej zmartwienie; cesarz bowiem Napoleon miał znowu zażądać, ażeby królestwo włoskie gwarantowało papieżowi, posiadłości jego, na co Cavour w żaden sposób zezwolić nie mógł. Garibaldi ma przybyć do Turyń i przedłożyć parlamentowi plan powszechnego uzbrojenia narodu. Nigra przesądza większą część dnia przy łóżku Cavoura. Riberi, najznakomitszy lekarz turyński, oświadczył podobno bratu prezydenta ministrów, że jeżeli hr. Cavour żyć jeszcze chce, powinien się od urzędowania zupełnie usunąć. Napady bowiem choroby od czterech miesięcy już się trzy razy powtórzyły. Pod takimi okolicznościami niezawodną jest, że Ratazzi wstąpi do gabinetu i obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Dzisiejsza uroczystość narodowa odbyła się bardzo wspaniale. W tych dniach wyjeżdżają na swe posady poselskie Terenz Mamiani do Aten, a hr. Torrearsa do Danii i Szwecyi. Król szwedzki Karól XV Jan zawiadomił bowiem rząd włoski urzędownie, że 15 bm. powróci znowu do swęj stolicy. Coraz więcej mocarstw zawięzuje regularne stosunki z rządem włoskim. Procz oczekiwanego uznania nowego rządu przez Francyę, przyobiecowała Turcyę wkrótce to samo uczynić. Wiadomości z Neapolu brzmią coraz pomyślniej, dzięki szczęśliwemu wystąpieniu hr. Ponza di San Martino, który w Neapolu coraz popularniejszym się staje.

W rocznicę odstąpienia Nicei wyszło kilka dzienników, pomiędzy innymi Unita Italiana i Il Campanile w szerokiej czarnej obwódce.

— O gwałtach band burbońskich pisze Indépendance: W Capitanata banda burbońska napadła na transport żywności. Z jedenastu żołnierzy, którzy transport ten konwojowali, zabito jednego a trzech raniono. Po zaciętej obronie musieli pozostali żołnierze uleść przemocy. Kiedy później na plac boju więcej wojska przyszło, znaleziono tych trzech rannych spalonych.

Z Rzymu donoszą telegraficznie, że odplynęły trzy okręty natadowane fałszywą monetą burbońską z Ripagrande do Amalfi.

Turyń, 3 czerwca. Wiadomości o zdrowiu Cavoura nie są bardzo pomyślne, przyjaciele tego męża stanu przygotowani są na to, że ulegnie chorobie. Również mało nadziei robi dr. Riberi. W mieście tutejszemu nie mówią o niczém inném jak o chorobie Cavoura. Wczorajszej uroczystości sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Król opuścił o godzinie 10 z rana zamek i odebrał paradę od wojska liuio-

wego i gwardyi narodowej, a później od uzbrojonych obywateli. Wszędzie gdzie się pokazał a nawet podczas parady otoczyły się okrzyki: „Niech żyje król włoski.“ Król był otoczony licznym i świetnym sztabem. W orszaku jego znajdowali się także jakże jenerałowie Türr i Bethlen. Załowano powszechnie, że najwięksi mężowie Włoch, Cavour i Garibaldi uroczystości tej nie byli przytomnymi. Wyswobodziciel Włoch południowych pamiętał jednakże o królu. Przysłał on bowiem królowi na obchód uroczystości wielki fotografowany swój portret, który właśnie co wyszedł. Jenerał Türr miał zaszczyt wręczyć tę fotografię przedwczoraj wieczorem. Garibaldi napisał pod portretem te wyrazy: „Wiktorowi Emanuelowi, wyswobodzicieli Włoch, Józef Garibaldi.“

Turyń, 6 czerwca. Hrabia Cavour umarł dziś o godzinie 7 z rana.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 czerwca. Wczoraj podaliśmy wiadomość, że Straż Ognia odprawi od przyszłej niedzieli za tydzień mawkę do Kobyłopolu, jest to pomyłka, bo nie Straż Ognia, ale Tow. Przemysłowe zamierzają w tym dniu odbyć wspólną przechadzkę. Przy tej sposobności donosim, że i Tow. dla katolickiej czeladzi rzemieślniczej, zrobi w przyszłą niedzielę, to jest pojutrze wspólną wycieczkę do Kobyłopolu, gdzie zarazem członkowie Tow. odegrają sztukę teatralną, pod tytułem: „Stowarzyszenie czeladzi.“

— Oktawę Bożego Ciała zamknęły wczoraj uroczyste procesye, z rana z kościoła farnego, po południu na Miasteczku. Ulice, które procesya przechodziła, były przystrojone w girlandy, okna w kołbierce i wizerunki świętych. Po procesyi popołudniowej na Miasteczku, której katolicy członkowie tutejszego bractwa strzeleckiego asystowali, nastąpiła wspólna wieczerza członków strzeleckich.

Z Bukowskiego, 30 maja. Literatura chmielowa zubożona została dziwnego rodzaju publikacyą. Wiadomo mi było, że p. Janecki, nauczyciel z powiatu kościańskiego, napisał w języku niemieckim książeczkę o uprawie chmielu, ale nie zdążyło mi się poznać to dziełko. W tych dniach doszło mych rąk: „Chmiel. Praktyczna książka podręczna dla trudniących się hodowaniem i handlem chmielu, przez J. Janeckiego. Wolsztyn i Grodzisk. Nakładem Herm. Jakobiego 1861.“ Myślałem, że to będzie tłumaczenie dziełka niemieckiego, które już wprzódy wyszło z druku, zwłaszcza, że także dedykowane naczelnemu prezesowi panu Boninowi. Uderzyło mnie w przedmowie, że jedne ustępy gładką, drugie łamaną polszczyzną napisane, a zająwszy potem tu i owdzie w środek dziełka, napotkałem szczegóły i wyrażenia, które mi się już znanymi wydawały, a które w ogóle język Oczapowskiego zdradzały. Wziąłem więc do ręki Oczapowskiego, porównywał, a tu słowo w słowo całe ustępy wypisane z takimi chyba tylko zmianami, że np. zamiast grunt rędziny, przepisane grunt rodzinny itp. Zadałem sobie potem prace, porównałem całe to dziełko szczegółowo i przekonałem się, że cała ta rozprawa o uprawie chmielu zawarta w „Gospodarstwie wiejskiem Oczapowskiego“ żywcem przepisana została, a na 98 stronic dziełka p. Janeckiego tylko 6 stronic jest dorobionych oryginalnie tj. strona 62, 63, 64, 92, 93 i 94. Dodany do tego dziełka „Krótki opis hodowania chmielu w W. Ks. Poznańskim“, nie jest także oryginalnym, ale tłumaczeniem rozprawy pana Saher, która już parę razy drukiem ogłoszona była. P. Janecki powiada w przedmowie:

„W tym zamiarze, aby się, ile możności, do rozpowszechnienia tej ważnej i dobroczynnej gałęzi kultury krajowej przyczynić, aby i nieznaną się jeszcze na rzeczy miał skazówkę do teorycznego i praktycznego hodowania chmielu, napisałem tę książeczkę. Sądzę, iż ta dla braku dziełek podobnych w języku polskim zapewne na czas niejaki wystarczająca, i przynajmniej największą zaradzi potrzebę.“

P. Janecki pozwolił sobie za wiele. O ile brak jest w polskim języku dziełek o uprawie chmielu traktujących, sąd o tém nie do p. Janeckiego należy, ale do tych, którzy polską literaturę znają. Zarządzać zaś nianię naszą potrzebę w ten sposób, że się coś przedrukują, co już od kilkadziesiąt lat w Warszawie drukowane było, przedruk taki jako własną pracę ogłaszać i jako taką pierwszemu święckiemu dostojnikowi w Księstwie poświęcać, do tego potrzeba niepospolitego lekceważenia i publiczności polskiej i rzeczonego dostojnika. Mniemamże p. Janecki, że publiczność różnicą polska do tego stopnia nieobeznana ze swoją literaturą różnicą, iż n. dużycie podobne przedzie niepostrzeżone? Alboż godziło się powiedzieć w przedmowie, że się korzystało z różnych źródeł, o hodowaniu chmielu w języku niemieckim istniejących, jeżeli się do tych źródeł nietylko nie zająrało, ale nawet cudzą pracę niepomnożoną, niepoprawioną i nieprzebraną, jako owoc swego poświęcenia dla publicznego dobra oddało niedoświadczonemu drukarzowi? To już trochę zawiele nadużycie zaufanie drukarza i publiczności.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemia-
nina nr 23.

Obwieszczenie. [1701]

Posiadaczy listów zastawnych W. Ks. Poznańskiego zawiadamiamy niniejszemu, że losowanie 4% listów zastawnych za Boże Narodzenie 1861 do funduszu umorzenia potrzebnych w dniu 26 czerwca 1861 o godzinie 9 z rana w izbie posiedzeń naszych się odbędzie i wykaz wylosowanych listów tego samego dnia w lokalu naszym, a następnego na giełdzie Berlińskiej i Wrocławskiej wywieszonym zostanie.

Poznań, dnia 5 czerwca 1861.

Dyrekcya Prowincjalna Ziemstwa.

Dla zawiązania Towarzystwa ekonomów w powiecie kościańskim, zapraszam uprzejmie urzędników gospodarskich i wszystkich tych, którzyby do tego Towarzystwa przystąpić chcieli, żeby się zebraли dn. 11 czerwca w sali p. Gąsiorowskiego w Kościanie o 10 rano.

Z polecenia

[1694] **Stanisław Chłapowski.**

Członków Towarzystwa rolniczego dla połączonych powiatów, krobkiego, kościańskiego, śremskiego i wschowskiego, zamieszkujących w powiecie kościańskim zapraszam na walne zebranie w Kościanie w sali p. Gąsiorowskiego, dnia 11 czerwca o godzinie 11 z rana.

[1695] **Stanisław Chłapowski.**

i epilogiem. 1) Wielka tragedia. 2) Wielka opera Morlaendra, muzyka Ed. Stolza. Na zakończenie: „Hero und Leander, czyli Friseur und Nätherin auf dem Maskenball“, krotchwiła z śpiewem w 1 akcie. Gregor, Leander, p. Fielitz jako gość.

Celem rozpowszechnienia i ostatniego urzędniowania towarzystwa wspierania urzędniów gospodarskich w W. Ks. Poznańskim, potrzeba zawiązania filialnych powiatowych stowarzyszeń. Komitet niżej podpisany przez Walne Zebranie z d. 14 kwietnia r. b. obrany, wzywa obywateli gorliwych o dobro publiczne, aby się zechcieli niezwłocznie zająć zawiązaniem filialnych stowarzyszeń po powiatach. Statuta drukowane przesłane będą za zgłoszeniem się interesowanych osób do pp. Woluiewicza w Dębicy pod Środą lub p. Beuthera w Gołębiniu pod Środą.

Według tychże statutów przy zawiązaniu towarzystwa powiatowego wybrać należy nie tylko dyrekcya powiatową ale i delegowanego na Walne Zebranie, które się odbędzie w Poznaniu dnia 30 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu w Bazarze.

Karsnicki. Woluiewicz. Kubicki. Lubiński. Jaróchowski. Kwilecki. Beuther. Witt. Bornschein. Swinarski. Szuman.

Szudrzyński. [1447]

